

Domowym sposobem pasteryzuje mleko, na butelki nakleja etykiety „Kozia farma — Oblęgorek”. Przed świtem wyrusza do Kielc. Na razie co drugi dzień, bo żuk pije za dużo paliwa.

— Jestem z zamilowania hodowcą — mówi Jerzy Sienkiewicz — w tym nowym budynku będzie przetwórnia koziego mleka, jak dotąd sprzedaje je tylko w Kielcach z dostawą do domu. Kozy nie są kłopotliwe, całe lato żywiły się same. Biznes zaczyna się od pięćdziesięciu kóz, ja mam na razie szesnaście, dają przeżyć. Miesięcznie można z nich wydoić jakieś cztery miliony.

Z błotnistego podwórza wchodzi się wprost do kuchni. Jerzy Sienkiewicz przynosi naręczę drewna i wiadro węgla, po podłodze pelzają małe dzieci.

— Jeszcze nie wszystko jest tu jak trzeba, ale na swoje usprawiedliwienie mamy to, że dopiero zaczynamy — tłumaczy pan Jerzy wskazując na podwórzowe haszcze, błoto i wraki starych maszyn.

Oficyna podworska — dom Sienkiewiczów i dawny spichlerz, gdzie teraz mieszkają kozy, prezentują się nader marnie na tle okazałych nowych domów, jakie obywatele Oblęgorka wybudowali na gruntach, które wielki pisarz otrzymał niegdyś od narodu. Jadwiga Sienkiewicz, wnuczka pisarza po mieczu, urodziła się w „darze narodowym”, czyli w pałacyku. — Jeszcze przez całą wojnę żyliśmy w tym domu — powiada. — Niemcy wprawdzie nasłali nam zarządcę majątku, Polaka z Poznańskiego, ale nie wyrzucili nas, dostawaliśmy przydziały mleka i zboża, na pałacowym strychu hodowałam kury. Dopiero po przejściu frontu nowe władze nakazały nam opuszczenie powiatu w ciągu 24 godzin, mogliśmy wywieźć tylko jedną furmankę rzeczy.

Rozgrabione pamiątki

Syn pisarza, wówczas właściciel Oblęgorka, cenne pamiątki po ojcu ukrył w wiejskich domach. Wielu przedmiotów nigdy już nie odzyskał, niektórzy chłopci sprzedawali je potem do muzeum. A przecież pisarz nader łagodnie obchodził się z ludem, miał nawet zapędy społecznikowskie, w Oblęgorku wybudował ochronkę, dla dzieci, a potem otworzył szkołę, gdzie jego trzecia żona Maria Babska uczyła przyrody.

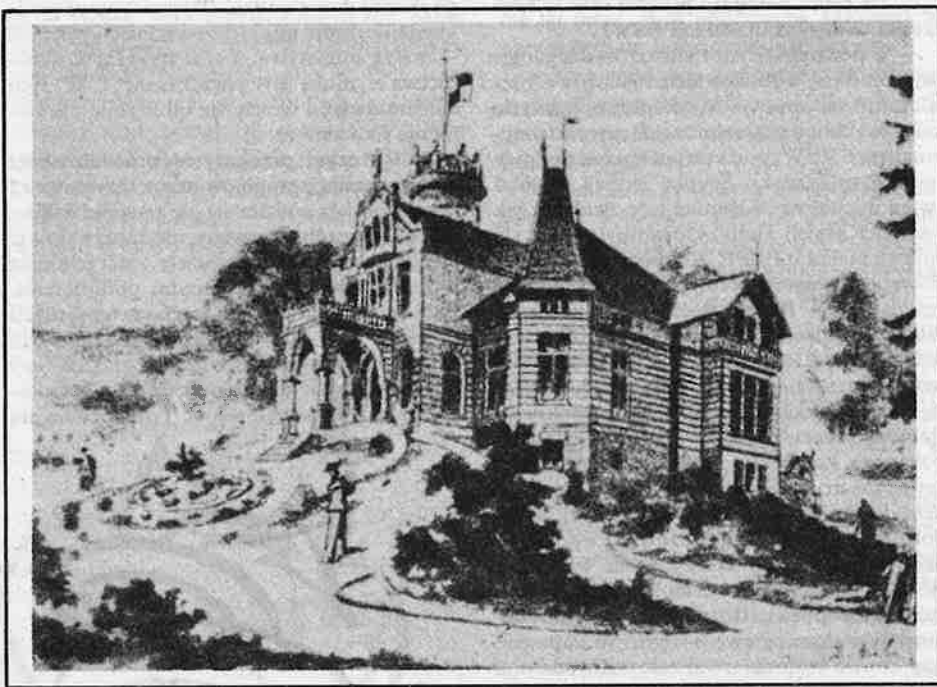
Jerzy Sienkiewicz, ojciec czwórki małych dzieci, przechowywał na domowym regale parę książek z biblioteki pisarza. Część spalili Niemcy, reszta rozplynęła się gdzieś, kiedy Sienkiewiczów wyrzucano z pałacu. — Mam jeszcze jakieś sztuczki, drobiazgi domowe — mówi pan Jerzy — strasznie sfatygowane. Jeśli będę miał kiedyś pieniądze chciałbym to wszystko odnowić. Ale na razie z 27 hektarów ziemi ledwie można utrzymać rodzinę. Siejemy pszenicę, jęczmień i bobik. Ciągłe musimy inwestować, teraz w ten hangar dla kóz... Kiedy w 1981 roku przejąłem gospodarstwo (wcześniej było wkładem mojej matki do spółdzielni produkcyjnej) była tu jedna krowa, jedna maszyna z 1926 roku i pola straszliwie zaniedbane. Wszystkie cenne sprzęty z dawnego majątku przejęła spółdzielnia. Rodzina noblisty została obłupiona jak każdy inny szlachetka.

W 1900 roku Henryk Sienkiewicz otrzymał dar — 810 mórg ziemi i pałacyk w Oblęgorku, majątek, który kosztował naród polski 67 tysięcy

Tak naprawdę z Oblęgorka, majątku, jaki naród ufundował wielkiemu pisarzowi, skorzystali tylko chłopci...

Ku pokrzepieniu serc

LIDIA
WÓJCIK



Oblęgorek — reprodukcja z czasopisma „Kraj” 1900r. (ze zbiorów Muzeum Literatury)

rubli w złocie. Szlachcic, syn zbankrutowanej rodziny ziemiańskiej skazany na życie w mieście, tak oto dziękował narodowi za Oblęgorek: „Zyskałem miłość swoich, uznanie obcych a nawet względny dostatek — brakło mi tylko jednego: ziemi naszej (...). A oto wzywa mnie tu mój kraj i ofiarowuje mi szmat ten naszej ziemi, dla której pracowałem — ofiaruje ją dla mnie i dla moich dzieci”.

Eksmisja

Niestety, dzieci Sienkiewicza nie cieszyły się długo Oblęgorkiem.

— Kiedy wyrzucano nas z pałacyku, pod koniec maja 1945 roku — wspomina wnuczka — aktywnie uczestniczył w tym syn naszego dawnego stangreta. Moi rodzice ukrywali go przez całą wojnę, bo był poszukiwany jako działacz komunistyczny. Nie chcę podawać nazwisk, bo jeszcze żyje tu jego rodzina.

Potomek byłego fornała urządził się na gruntach dworskich, o Sienkiewiczach mówi: — Łuny by ino chciały, żeby ludzie na nich harowali, jak dawni, a niech się same do roboty zgarną.

Właściciel okazałego domu w Oblęgorku powiada: — Kto pracuje to i coś ma, a te Sienkiewiczowe głowy nie miały do gospodarki i teraz jeszcze chcą, żeby las państwowy im dać. Jakby taki kawał lasu se wycieli, to by i pożyli.

Jerzy Sienkiewicz chce odzyskać 87 hektarów lasu i 109 ha gruntów ornych. To wszystko, co

nie zostało zabudowane, co ocalało z majątku Henryka Sienkiewicza, bezprawnie zagrabionego w 1945 roku, jak napisał pan Jerzy w ubiegłym roku do Wydziału Gospodarki Przestrzennej w Kielcach. Otrzymał odpowiedź: „Wydział uprzejmie informuje, że przepisy dekretu o reformie rolnej są nadal obowiązującą normą prawną”.

Las oblęgorski wycinany jest systematycznie i planowo, a Jerzy Sienkiewicz śle kolejne pisma do władz, urzędów, posłów.

Po wojnie Sienkiewiczów wyrzucano do czworaków, w pałacu zamieszkało kilka rodzin robotników folwarcznych. Potem dopiero — podobno za sprawą interwencji Ozgi-Michalskiego — został wydany dekret „O nieruchomości ziemskiej Oblęgorek”, podpisany przez samego Bieruta, który postanawiał, że rodzinie pisarza przypada 49 ha ziemi wraz z zabudowaniami, nie uściślono jednak, o których zabudowaniach mowa. — Rozumiem, że skoro rodzina mieszkała w pałacu, to o pałac chodziło — mówi prawnik.

W połowie lat pięćdziesiątych chłopskie rodziny opuszczały kolejno zdewastowany pałacyk, przenosząc się do lepszych siedzib. Zdesperowany syn pisarza Henryk Józef, nie mając nadziei na uratowanie rodzinnego domu, przekazał skarbowi państwa pałacyk oraz ponad dwuhektarowy park, za który miał otrzymać ekwiwalent — ziemię w Oblęgorku. Nie otrzymał nic.

— Pałacyk musieliśmy oddać — mówi Jadwiga Sienkiewicz — bo na tych 49 hektarach nie bylibyśmy w stanie utrzymać tak dużego domu, jeszcze w tamtych czasach, kiedy gnębiono nas jako kulaków.

Zresztą sam pisarz z trudem utrzymywał Oblęgorek. Właściwie była to jego letnia rezydencja. W jesienne roztopy stangret nie mógł dotrzeć do Kielc, żeby przywieźć pocztę i gazety, a ozdobne piecisko, niestety marnie grzało. Pisarz chwalił uroki wiejskiej posiadłości położonej na obrzeżach Gór Świętokrzyskich, ale mawiał trochę rozczulony: „miał mnie Oblęgorek żywić, a tymczasem ja żywię Oblęgorek”.

Majątek i długi

U schyłku XIX wieku hrabia Tarło zapłacił Oblęgorkiem długi karciane rejentowi Halikowi. Rozpoznałszy stan majątku rejent szybko

sprzedał go komitetowi obchodów jubileuszowych Henryka Sienkiewicza, z długami, naturalnie. Syna Sienkiewicza jeszcze po II wojnie nachodzili wierzycciele, bo ustawa rolą przewidywała, że jeśli część ziemi wydzielona była w ręce prywatne, to wraz z długami z całego majątku. — Z tymi długami to dopiero ja skończyłem — mówi Jerzy Sienkiewicz. — W połowie lat osiemdziesiątych doprowadziłem do wykreślenia z hipoteki 30 tysięcy rubli w złocie, długu z czasów powstania styczniowego.

Tak naprawdę z daru narodowego skorzystali tylko chłopci w Oblęgorku. W 1952 roku spółdzielnia rolnicza, założona przez byłych pracowników folwarcznych przejęła grunty dworskie i rozporządza nimi do dzisiaj. Reforma rolna w Oblęgorku dokonała się właściwie dopiero w 1962 roku, kiedy to urzędnicy w Kielcach przypomnieli sobie, że do hipoteki należy wpisać skarb państwa. W 1987 roku spółdzielnia rolnicza, która przez kilkadziesiąt lat bezprawnie użytkowała ziemię odkupiła ją od skarbu państwa za 240 tysięcy złotych, tyle kosztował wówczas jeden traktor.

— Tak naprawdę Oblęgorek nie miał dobrego gospodarza — mówi Jerzy Sienkiewicz. — Pisarz, no to wiadomo, jego syn był architektem i nie miał pojęcia o rolnictwie, ludzie, których zatrudniał łupili go jak mogli. Rolnikiem z zamilowania i wyszatcaenia (po studiach w SGGW) jestem dopiero ja. Urodziłem się jednak tak późno, że z dawnego majątku nic nie zostało, ale wierzę, że to wszystko wróci do Sienkiewiczów. Nie staramy się o pałac, choć prawnicy twierdzą, że można by go dzisiaj przekazać muzeum na korzystniejszych warunkach.

Mało kto odwiedza

W miejscowym sklepiku mówią: — Te, co pracują u Sienkiewicza, mają dobrą robotę, ciepło, sucho, wysiedzą się na tych zabytkach i tyle. Na bezrobotnej ziemi kieleckiej muzeum Sienkiewicza żywi kilkanaście osób. Kustosz dojeżdża z Kielc, ale w soboty jest mało autobusów, więc nie dojeżdża, muzeum strzegą wówczas dwie dziewczyny. Jedna pochodzi z sąsiedniej wsi, pilnuje ekspozycji, froteruje podłogi i opowiada mi jakieś szkolne wiadomości o Sienkiewiczach. Druga dziewczyna sprzedaje bilety, ale w sobotę, tuż przed zamknięciem, nie sprzedaje jeszcze żadnego, byłam jedyną zwiędającą tego dnia. — Bilet kosztuje 15 tysięcy, nie każdego na to stać — powiada — przyjdą, obejrzą pałacyk z zewnątrz, a do środka wejść może jedna osoba. Ale pani kasjerka ma inne zmartwienia. Sprowadziła się tu z mężem leśniczym z Kielc, dostali mieszkanie w leśniczówce. — Teraz Jurek (to o Sienkiewiczach) chce odebrać lasy, nie wiem czy my tu jeszcze długo zagrzejemy.

Kiedyś do Oblęgorka tłumnie przyjeżdżali wycieczki szkolne, teraz podobno jest ich znacznie mniej. Może lepiej, że nie przyjeżdżają. W przewodniku muzealnym (wydany w 1992) nadal wypisują jakieś kłamstwa, że Sienkiewiczowie przeprowadzili się do rządcówki w 1944 roku, bo dwór nie nadawał się do zamieszkania z powodu aresztowania właściciela przez Niemców; że syn pisarza pomagał radzieckim spadochroniarzom i ani słowa o tym, czego dokonała po wojnie władza ludowa. Muzeum, zdaje się, działa jedynie „ku pokrzepieniu serc” tych, którzy odebrali Sienkiewiczom Oblęgorek. To oni, potomkowie dawnych fornał, montują na dachach anteny satelitarne.

RADIO
Merkury
POZNAŃ UKF 67.40 MHz
REKLAMA

Radio ludzi aktywnych i przedsiębiorczych dociera
do 9 województw — słucha nas 50% mieszkańców Wielkopolski
Agencja Reklamowa Radia Merkury, Poznań, ul. Berwińskiego 5,
tel. 658-373, fax 660-310, tlix 041 3529

PROGRAM
CAŁODOBOWY
— Informacja
— Relacja
— Reportaż
— Muzyka